

# Krzysztof Martwicki

---

"Introduction à l'herméneutique théologique", Werner G, Jeanrond, Paris 1995 : [recenzja]

---

Collectanea Theologica 66/4, 201-203

---

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## RECENZJE

Werner G. JEANROND, *Introduction à l'herméneutique théologique*, Cerf, Paris 1995, ss. 270.

W czasie, gdy postmodernizm ogłosił zmierzch i niemożliwość jakiegokolwiek interpretacji, literaturoznawcy zdają się przyznawać, że tak właśnie jest, a pisarze tworzą „popularne encyklopedie w formie wielowłóknistej mikrobulwy”, jak o „Wahadle Foucaulta” U. Eco napisał E. Sanguineti; w czasie więc, zdawałoby się, zdecydowanie niehermeneutycznym, pojawia się w 1991 r. w Londynie książka, która temu wszystkiemu całkowicie przeczy. „Hermeneutyka W. Jeanronda – pisze we wstępie do francuskiego wydania G. Geffré – ma na celu wprowadzenie nowego zrozumienia tożsamości chrześcijańskiej w obecnym kontekście pluralizmu kulturowego i w momencie, gdy samorozumienie chrześcijańskie przeżywa istotny kryzys” (s. IV). Jest więc „Introduction...” podwójnym wyzwaniem: dla tych, którzy nie chcą już niczego interpretować, i dla chrześcijan, którzy zagubili gdzieś sposoby (z) rozumienia fenomenu obecności Boga w ich historii, a tym samym – (z)rozumienia swej chrześcijańskiej obecności na „Areopagu” świata. To drugie wyzwanie może szczególnie zainteresować teologię fundamentalną, która ze swej natury dba o tożsamość i ważność chrześcijańskiego orędzia (J. Moltmann, H. Waldenfels).

Książka Jeanronda, profesora teologii w Lund (Szwecja) i Chicago, jest zadziwiająca – tym bardziej w tłumaczeniu francuskim i na tle kultury i teologii francuskiej. Otóż, jak zauważają redaktorzy oficyny „Cerf”, „Introduction...” wypełnia pustkę: do czasu jej pojawienia się nie było w języku francuskim historii hermeneutyki teologicznej od chwili jej powstania aż po czasy współczesne. Kultura, w której wyrosli hermeneuci takiej próby co P. Ricoeur i, rzecz można, antyhermeneuci, jak R. Barthes, J. Derrida czy F. Baudrillard, nie potrafiła dotąd systematycznie uporządkować dziejów dziedziny, którą de facto dzisiaj zawładnęła! Uczynił to nie po francusku i nie we Francji Jeanrond.

Autor na dwustu siedemdziesięciu stronach omawia historię hermeneutyki teologicznej, przyjmując jasną formułę podręcznika akademickiego. Sprawia to, że książkę czyta się jak doskonale sporządzone notatki z niemniej doskonałych wykładów. Siedem rozdziałów odsłania kolejno historyczne „wcielenia” sztuki interpretacji. Przedmiot i cel hermeneutyki, hermeneutyka ogólna i szczegółowa, różnice pomiędzy hermeneutyką teologiczną a literacką, kwestie metod w interpretacji i Biblia jako problem teologiczny – to treść pierwszego rozdziału, a zarazem kanwa, na której Jeanrond osnuwa zawartość tematyczną kolejnych, bardziej szczegółowych rozdziałów.

Książka skomponowana została trójczłonowo. Część pierwsza zawiera opis powstania hermeneutyki od jej początków, poprzez hermeneutykę wczesnego chrześcijaństwa, prace św. Augustyna, hermeneutykę średniowieczną, aż do oświecenia, a następnie – poprzez reformę hermeneutyczną F. Schleiermachera, wysiłki W. Diltheya, hermeneutykę filozoficzną i filozofię hermeneutyczną M. Heideggera oraz prace H.G. Gadamera – do czasów współczesnych, w których – jak pisze Jeanrond – hermeneutyka P. Ricoeura skupiła wszystkie dotychczasowe poszukiwania sztuki interpretacji (s. 101). Część druga to zamknięta w dwu rozdziałach (IV i V) refleksja teologa z Lund nad podstawowym tworzywem hermeneutyki, a mianowicie tekstem i lekturą. Rozwój hermeneutyki teologicznej K. Bartha, R. Bultmanna i nowa hermeneutyka E. Fuchsa i G. Ebelinga to treść części trzeciej, zwieńczonej kluczowymi dla hermeneutyki teologicznej rozważaniami o związkach pomiędzy hermeneutyką, współczesną teologią i tożsamością chrześcijańską.

Centrum książki stanowi teza Jeanronda o konieczności uprawiania hermeneutyki przez współczesną teologię. Hermeneutyka, widziana w takim świetle, staje się czymś więcej aniżeli czystą epistemologią czy metodologią teologii. Rozwój i znaczenie hermeneutyki (podtytuł książki) jako sztuki czytania tekstu świata, ujawnia nieustanną potrzebę uprawiania zarówno teologii krytycznej (s. 245), jak i hermeneutyki krytycznej (s. 247). „We współczesnym kontekście intelektualnym i w środowisku kulturowym radykalnie pluralistycznym nie można uratować żadnej tradycji religijnej (...) odnosząc się w sposób upraszczający do jej starożytnego pochodzenia, do jej ciągłości formalnej ustanowionej w wydarzeniu fundacyjnym (sukcesja) czy synodalnej, czy episkopalnej zgodności (consensus). W oczach naszych współczesnych kryteria te nie gwarantują ani tradycji, ani jej ciągłości. (...) Jeśli nawet do teologa należy refleksja nad tradycją i nad praktyką (...), to właśnie ona – praktyka, to znaczy życie i myśl wspólnot chrześcijańskich zdecyduje o roli, jaką odegra w przyszłości chrześcijaństwo (...). Celem chrześcijan nie może być podtrzymywanie starej tradycji – Kościoła jako muzeum. Celem jest włączenie wszelkich zdolności w służbę orędzia, jakie rzucone zostało w formie wyzwania naszemu pokoleniu (s. 245-247). I stąd potrzeba hermeneutyki krytycznej. „Jeśli pojmujemy Kościół nie jako muzeum zachowujące depozyt niegdyś pełen sensów, lecz jako organizm żyjący, zadania każdego z jego członków winny się zmieniać – pisze Jeanrond. W organizmie tego typu pierwszą funkcją teologa jest interpretacja wieloznaczności tradycji, doświadczeń, percepcji (...) i słabości. (...) Teolog powinien czuć, by nigdy nie stać się «tyranem intelektualnym»” (s. 247-248). Przywołując prace S. Sykesa i D. Tracy’ego, Jeanrond kreśli model metodologii krytycznej pracy współczesnego teologa, według której winien on tworzyć interpretację łączącą tradycję chrześcijańską ze światem współczesnym, który jest kontekstem tej interpretacji (s. 248). Rezultaty tego połączenia, owego zadania podwójnie hermeneutycznego, winny ewoluować wewnątrz stałej i krytycznej korelacji (D. Tracy). Przecież wewnątrz samej tradycji chrześcijańskiej istniały i istnieją rodzaje pluralizmu – dowodzi Jeanrond – „a ważne jest, aby zdać sobie sprawę, że ów pluralizm stanowi bazę chrześcijaństwa. Różne osoby świadczyły o wydarzeniu Chrystusa wobec różnych wspólnot, w różnych epokach, w rozmaitych

kontekstach lingwistycznych i kulturowych. (...) Pluralizm, zarówno biblijny, doktrynalny, liturgiczny, jak i duchowy stawia nam zasadnicze pytanie: czy odnajdziemy centralny punkt różnych «modalności», które były i są zaczątkiem świadectwa chrześcijańskiego?» (s. 250). To zadanie dla teologa-hermeneuty poszukującego, śladem, chociażby A. von Harnacka, istoty i tożsamości chrześcijaństwa. Jest to także zadanie teologa fundamentalnego.

Ten kontekstualny i dialogiczny charakter hermeneutyki teologicznej wpisany został przez W. Jeanronda w szeroki kontakt współczesnych poszukiwań na pograniczu teologii fundamentalnej i nauk świeckich. Stanowić zatem może rodzaj paradygmatu nie tylko hermeneutyki naszych dni, lecz także – dzisiejszej teologii, która nie separuje się już od pluralistycznego kontekstu świata, ale – wręcz na odwrót – podchodzi doń hermeneutycznie, upatrując w nim bogaty repertuar nowych rozwiązań dla chrześcijanina poszukującego samorozumienia i tożsamości.

*ks. Krzysztof Martwicki*

Marie – Dominique PILIPPE OP, *O miłości*, tyt. oryg. *De l'amour*, tł. Agnieszka Kuryś, wyd. M., *Klasyki myśli współczesnej*, Kraków 1995, ss. 208.

O miłości mówią nie tylko zakochani i poeci, ale i filozofowie, i to już od czasów starożytnych. Dziś również zjawisko miłości stanowi wyzwanie dla wielu myślicieli, którzy nie chcą się zadowolić jedynie psychologicznymi czy wręcz sentymentalnymi wypowiedziami na jej temat. I nie ma w tym nic dziwnego. Miłość jest bowiem problemem filozoficznym sensu stricto i dlatego winna być ciągle poddawana analizom teoretycznym, a wypowiedzi na jej temat nie mogą ograniczać się tylko do ukazywania, co przeżywa zakochany człowiek.

Z problemem tym postanowił się również zmierzyć ojciec Marie – Dominique Philippe, dominikanin francuski, profesor filozofii w Katolickim Uniwersytecie we Fryburgu, twórca Wolnego Uniwersytetu Nauk o Człowieku w Paryżu, założyciel i przełożony Wspólnoty św. Jana. Warto więc przybliżyć polskiemu czytelnikowi jego poglądy, tym bardziej że jest myślicielem popularnym we Francji, a w Polsce prawie nie znanym.

M.D. Philippe wyklada filozofię w nurcie tomistycznym. W tym też duchu chce prowadzić rozważania na temat miłości. W omawianej przez nas książce została zachowana pierwsza forma konferencji, dzięki czemu styl jej jest dość prosty, przez co – jak sądzi wydawca – *łatwiej dostosowuje się do myślenia młodych ludzi, zachowując poza tym ścisłość filozoficzną*.

Autor odwołuje się w swych rozważaniach do klasyków: Platona, Arystotelesa, św. Tomasza, św. Jana od Krzyża, to nie obca jest mu filozofia współczesna. Dał się przeto zainspirować wypowiedziom P. Ricoeura, iż *koniecznie należałoby dziś napisać „pneumatologię”, czyli rozważania filozoficzne poświęcone πνευμα, co oznacza zarazem technienie i miłość* (s. 134).